OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

CENA 10 GR.

Narodowiec

Tygodnik Obozu Wszechpolskiego

ROK 2. | KATOWICE, dnia 22-go maja 1938 | NR. 21

Inteligencja na cenzurowanym

W głośnym już dzisiaj w całej Polsce artykule, który ukazał się w „Słowie Wileńskim" z dnia 20. IV. b. r. p. t. „Jak to było z marszem na Warszawę!" — autor między innymi przytacza treść rozmowy, którą przeprowadził z jednym z przygodnych informatorów w pow. Wysoko-Mazowieckim.

Fragment ten zacytuję dosłownie:

... „z czego więc żydzi żyją w miasteczkach, kto u nich kupuje? „— **Nasi** nie kupują, ale inteligencja" — (odpowiada przygodny informator) i w dalszym ciągu już uwagi autora artykułu w „Słowie" — „Nasi t. zn. chłopi, szlachta. Inteligencja t. zn. urzędnicy, biurokraci. Tworzy się nowy rozłam, już nie społeczny, a polityczny, a najmniej przypominający formy konsolidacji narodowej..."

Czytając ten wyjątek nasunęło mi się na myśl pewne w treści analogiczne wspomnienie z dyskusji, której byłem świadkiem i uczestnikiem na jednym z zebrań w okręgu Biało - Bielskim. Po referacie na temat wrogów Obozu Narodowego w Polsce, jeden z dyskutantów (małorolny robotnik, kilkakrotny emigrant w poszukiwaniu pracy we Francji, Belgii i Ameryce, halerczyk, odznaczony krzyżem walecznych) uzupełniając treść referatu, wysunął zdecydowanie tezę, że poza żydami i komuną, największym wrogiem idei narodowej i jej ekspansji w Polsce jest polska inteligencja. Reakcją kilkuset zebranych na sali osób na powyższe twierdzenie świadczyło o tym, że większość rozumiejąc kategoriami mówcy, w zupełności przyjmuje i podziela jego zdanie. Przyznam się, że stanowiskiem tym zostałem zaskoczony. Widząc w opinii mówcy to niebezpieczeństwo, które w „Słowie" nazwano rozłamem politycznym w przeciwstawieniu do rozłamu społecznego — klasowego, co sprzecznym jest z fundamentalną zasadą idei narodowej opartej na zgodnej i wspólnej współpracy całego społeczeństwa polskiego bez różnicy stanów, zawodów czy jakiegokolwiek innego kryterium podziału Narodu. użyłem wszelkich argumentów, by ten zarodek niebezpiecznej w skutkach myśli zniszczyć, a zebranych przekonać, że twierdzenie ich opiera się wprawdzie na słusznych, jednak tylko fragmentarycznych przesłankach, które nie możemy i nie wolno nam formułować w tezie w ten sposób skonstruowanej. Temu zagadnieniu chcę w niniejszym artykule poświęcić parę uwag.

Nie wiem i nie chcę się rozwodzić jak w świetle tych myśli wypowiedzianych naszym własnym „podwórku" wyglądają twierdzenia tych, którzy naszemu ruchowi narodowemu gwałtem przyklejają etykietę burżuacji i drobnomieszczaństwa, — niech to już pozostanie tajemnicą dżungli myślowej tych nieszczęśliwych kalek umysłowych.

Gdy mowa jest o wyzbywaniu się cech i ujemnych naleciałości odziedziczonych przez nas w spadku po zaborcach, przemilcza się z zasady jedną i to zasadniczą a zarazem i najgorszą wadę — służalstwo. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że najczęściej leczyć Naród po felczersku chcą ci, którzy sami chorują, a chory o swej chorobie mówić nie lubi. Służalstwem zaraziła się ta warstwa społeczeństwa polskiego, która z zaborcami najbliższy miała kontakt, bądź to z racji swego zawodu czy też stanowiska — t. zw. inteligencja. „Władcy trzeba słuchać, ten ma rację kto ma władzę, patrz z czego żyjesz i czyj chleb jesz" i cały szereg podobnych komunałów możemy jeszcze dzisiaj na porządku dziennym usłyszeć z ust naszych najbliższych i znajomych. Doszło do tego, że opinią miary postępowania stał się szef, kierownik, inspektor, starosta lub t. p., a zależność ta w swej hierarchii idzie nieprzerwanym łańcuchem „w górę, aż ginie wreszcie za kulisami gabinetów, koteryj i koteryjek tu i ówdzie zbaczając do krepą krytych sal z emblematami trupich czaszek włącznie. Nie niszcząc ale podtrzymując tego rodzaju chorobę społeczną każdy rząd, jakikolwiek bądź by był, najlepszy czy najgorszy, zawsze może liczyć na „poparcie" i wiernopoddańcze „oddanie" dość dużej warstwy społecznej, która dla „spokojnego kawałka chleba" zdolną jest wyzbyć się wszelkiej samodzielnej myśli społecznej. Nic zatem dziwnego, że mając w znacznej jeszcze większości w ten sposób psychicznie nastawiony element inteligencki przed sobą, idea narodowa tak nieproporcjonalnie nikłe robi w nim postępy, w porównaniu z innymi środowiskami społecznymi. Bo przecież powiedzieć wprost, że mam przekonania narodowe, że chcę pracować dla dobra Narodu Polskiego a nie dla „zespołu wszystkich obywateli, bez różnicy narodowości i wyznania", chociażby byli oczywistemi wrogami naszego bytu niepodległego, tak gospodarczego, jak i politycznego, wymaga jeszcze dzisiaj dużej odwagi cywilnej i gotowości narażenia się na szykany, trudności, a nawet pozbawienie możności pracy i zarobkowania. To przekracza możliwości inteligenta - służalcy, co więcej, to jest „niemoralne" z punktu widzenia swoiście wyrozumowanego kodeksu „obowiązków społecznych".

Obserwując tego rodzaju obraz większości naszej inteligencji, sytuację możnaby było uważać za beznadziejną dla tego zespołu politycznego, który chciałby tą inteligencję związać ze sobą już nietylko organizacyjnie, ale przynajmniej ideowo, gdyby... Tym świetlanym i pełnym nadziei dla Obozu Narodowego, „gdyby", jest nasza młodzież. Że polska młodzież w swej przeważającej większości jest narodową i to nie ze słowa ale czynu, w to dzisiaj już nikt nie wątpi. Już weszliśmy w okres, w którym siłą faktu rok rocznie z naszych szkół średnich i Uniwersytetów, będą napływać kadry polskiej, narodowej, czynnej inteligencji, by uzupełniać powstałe dotychczas luki na froncie społecznym walki o **Polskę Wielką, Polską Narodową, Polskę Chrobrych i Jagiellonów.** Już minął okres, kiedy można było przeprowadzać „selekcję młodzieżową — wyboru nie ma! To jest jedyna odpowiedź, jaką możemy dać autorowi artykułu w „Słowie" na jego obawy, to jest też dostateczną rękojmą dla tych tysięcznych rzecz zorganizowanych w Obozie Narodowym robotników i chłopów. Koledzy! Nie jako jednostki, ale całymi plutonami, kompaniami i batalionami, przyśpieszonym marszem idziemy ku wam, by odrobić nie tylko swoją powinność, ale by już przy was i z wami odrodzić te zaległości, które spowodowała t. zw. bierność starszego pokolenia inteligencji polskiej. To pokolenie polskiej inteligencji, które przechodzi a będąc jeszcze zawodowo czynnym, siłą faktu ociera się o zasadnicze problemy dnia codziennego, musi zrozumieć jedno, **że Polska narodową być musi!**, skoro zaś w tym wielkim procecie duchowym i politycznym Narodu Polskiego, przyjęli pozycję bierną, niechże tą zajętą przez nich pozycją będzie obok a nie wpoprzek drogi ku Wielkiej Polsce. Ci co nie czują się na siłach, by pomóc młodemu pokoleniu, niechajże przynajmniej swym defetyzmem i apatią nie zatruwają atmosfery dnia codziennego. Na froncie walki jednostka bierna może się przeszmuglować, ale szerząca defetyzm, uznaną zostaje za zdrajcę i wroga z pełnymi tego słowa konsekwencjami.

W końcu jeszcze jedna uwaga.

Są pewne problemy o charakterze ogólnym, które większość społeczeństwa bez różnicy swych zapatrywań politycznych uznała za nieodzowne dla dobra Narodu. O tym nawet ci z inteligencji, którzy z tych czy innych powodów przeszli na emeryturę społeczną nie mogą zapominać. Takimi problemami są n. p. wiara w siłę i potęgę Narodu, której wyrazem na dzień codzienny jest nasza armia, gwarantka naszego niepodległego bytu politycznego, analogicznym zaś wtórnikiem w dziedzinie gospodarczej jest konieczność odbudowy polskiego stanu posiadania w handlu, rzemiośle i przemyśle, z czym w konsekwencji łączy się popieranie polskich placówek gospodarczych. Niestety właśnie najczęściej wśród inteligencji dają się słyszeć słowa, bądź też zaobserwować fakty sprzeczne z tymi powiedziałbym ustępami ewangelii narodowej. Tego rodzaju rzeczy nie mogą mieć miejsca! Przynależność do narodu wyciska na jednostce pewne piętno, oraz nakłada na nią zasadnicze obowiązki podobnie jak chrzest, bez względu na to, czy ochrzczony będzie katolikiem, protestantem, czy schizmatykiem. W Narodzie niema miejsca dla apostołów! Inteligencja musi to zrozumieć, o ile słowo **inteligencja** mieści w sobie coś więcej niż czystą nomenklaturę.

„Mar".

Występują z „Rotary Clubów"

Niedawno ogłosiliśmy artykuł o Rotary Clubach, przedstawiając organizację tę, która również ma oddział w Katowicach na podstawie źródeł jako organizację służącą celom masońskim.

Organizacje Rotary Clubów ostro zaatakował znakomity historyk i uczony Dr K. M. Morawski, który niedawno wygłosił odczyt w sali Powstańców w Katowicach.

W związku z jego artykułem napisanym na temat Rotary Clubów „w Kronice Polski i świata" prof. Jan Rostafiński i Stanisław Arct, właściciel wielkiej firmy wydawniczej i księgarni w Warszawie, skierowali do p. Dra K. M. Morawskiego pismo następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie!

„Na marginesie art. Sz. Pana w No. 7. „Kroniki Polski i świata" niżej podpisani pozwalają sobie uprzejmie zakomunikować, że już się „nie pętają" ani po komisjach programowych R. C. ani wogóle w Rotary International.

Z wyrazami poważania

(—) Jan Rostafiński

(—) Stanisław Arct

Warszawa, dnia 2 marca 1938 r.

Wielmożny Pan K. M. Morawski

Warszawa, Barska 3."

Jak widzimy oświetlenie działalności Rotary Clubów jednak nie pozostaej bez korzyści. Po prof politechniki warszawskiej Dr. Tad. Tołwińskiemu i wielu innych, są to dalsze wystąpienia z organizacji, która częściowo może nieświadomie ale w każdym razie jako całość jest jednym z terenów działania masonerii.

Z wakacyj na Śląsku Rybnickim

„My do wos z sercem — Wy do nos z batem“

Podajemy za „Kurierem Poznańskim“ notatkę Poznanianki z pobytu jej na Śląsku, w czasie wakacji wielkanocnych, pod uwagę „inteligencji“ na Śląsku. (Red.)

Wakacje mają tę cudowną zaletę, że przerzucają nieraz człowieka w zupełnie inny kąt kraju: nowy, nie znany a barwny i ciekawy, jak bajka fantastyczna. Otwieramy wtedy szeroko zdziwione oczy i stawiamy pierwsze, niepewne kroki w poszukiwaniu „skarbów“ na obcym terenie.

Tym razem wakacje przerzuciły mnie z Poznania w sam kąt Górnego Śląska pod Rybnik i umieściły w osadzie pracowników wielkiej fabryki chemicznej. Od razu zaczęłam tropić „Nieznane“. Im bardziej jednak zbliżałam się ku niemu, tym bardziej rzeczywistość wydawała mi się smętniejsza.

Wzdłuż szarej, asfaltowej szosy, między czerwonym murem fabrycznym, a czarną ścianą lasu rozsiadły się domki inżynierów majstrów i robotników fabrycznych. Uwięzione antenami, czyste, obszerne są sie dzibą dostatku. Fabryka płaci dobrze, jest za co dobrze zjeść i ubrać się. Wystrojone na niedzielę „frelki“ nikt nie posądziłby, że są córkami robotników.

Zapragnęłam nie tylko przez okno zajrzeć do robotniczego domku, a również przeniknąć do mózgownicy jego małomównego i powściągliwego właściciela. Tu musiałam powiedzieć sobie: „niedobrze“! Robotnik-tubylec o typowym, śląskim nazwisku, zakończonym na -orz, mnie, bliską krewną inżyniera - Wielkopolanina, potraktował z kilometrową rezerwą. Nic nie pomogły moje wysiłki, aby udowodnić mu, że „ja i ty jesteśmy jednej krwi“. — „My do wos z sercem, wy do nos z batem, jo!„

— Tyle się dowiedziałam.

Tropiłam dalej. Opinie środowiska inteligencji miejscowej, wśród której się obracałam, popchnęły mnie jeszcze bardziej w kierunku moich pesymistycznych wniosków. Grupa inżynierów, rekrutująca się przeważnie z Warszawy, Poznania (wśród nich jeden tylko Ślązak!) interesowała się przede wszystkim bridge'm, ploteczkami, kasynem.... Byli to zresztą ludzie dobrej woli. Ale niestety: oni właśnie stworzyli to morze bezkresne, które dzieli ich od tubylców — Ślązaków. O jednej tylko zacnej duszy wiem, która reżyserowała amatorskie przedstawienia, zakładała spółdzielnie, wywieszały transparenty antyżydowskie. A było ich tam tylu młodych, silnych! Twierdzili, że Ślązak to oportunista-snob, któremu jest za dobrze, aby interesowały go jakiekolwiek idee społeczne lub polityczne. Szkoda wysiłku! — Był to smutny, lecz na szczęście mylny trop.

Pewnego popołudnia znalazłam się na rynku schludnego i zielonego od wiosny Rybnika. Tłum ludzi — nad nimi sylwetka przemawiającego. Zainterpelowany posterunkowy uświadomił mnie grzecznie, że jest to wiec przeciwo szykanom Polaków na Śląsku Opolskim, zorganizowany przez wszystkie, miejscowe organizacje. Więc jednak nie jest tak źle znowu z bratem Ślązakiem, jak sądzą niektórzy panowie inżynierowie! Ale oczekiwała mnie jeszcze radośniejsza niespodzianka. Wiec zakończono Rotą, po której zabrzmiała melodia Warszawianki:

„Złoty słońca blask dokoła...“

A więc są nasi! Utworzył się długi, manifestacyjny pochód. Posuwały się naprzód szeregi robotniczych, wymorusanych kombinezów, mundurów kolejarskich, górniczych, szerokich kiecek robotnic, przeplatanych tu i ówdzie raglanem inteligenta. Ulica trzęsła się od okrzyków. Tuż obok mnie maszerował stary, wąsaty, majster. Aby móc krzyczeć głośniej to, co przepełniało mu serce, wyjął z ust niodstępną faję na długim, zakręconym cybuchu i wymachiwał w powietrzu czarną od pracy dłonią, u której brakło dwóch palców. Nie wytrzymałam. Podeszłam bliżej i zagadnęłam.

— Jak wam tu idzie w Stronnictwie?

Dowiedziawszy się kim jestem i dlaczego o to pytam odpowiedział:

— A widzi pani! My dopiero zaczynamy, ale wszyscy czują, że jesteśmy! Zrozumieliśmy się! On — Ślązak-robotnik i ja krewna inżyniera. Zetknęliśmy się na wspólnej drodze.

— A dużo was tu?

—A niech pani spojrzy — wskazał ręką za siebie. — Wciąż nas jest więcej, no i nie wszyscy mogli dziś przyjechać. — Spojrzałam w tył: ogon pochodu ginął gdzieś daleko za polem widzenia na zakręcie ulicy.

— Tu także są ludzie z okolic Rybnika?

— Zewsząd! Ze wszystkich kopalń, fabryk, osad naokoło. O! Dużo was!

Nastąpiło nagłe przegrupowanie w tłumie. Rozdzielono mnie z moim rozmówcą. Zdążył tylko jeszcze wykrzyknąć „Czołem“! i pokiwać mi w powietrzu czarną dłonią bez dwóch palców.

Już czas był iść na dworzec, aby powrócić do domu razem z wielką zdobyczą dnia. Nie były to zawrotne cyfry, ani dane statystyczne, ale coś, co do mnie przynajmniej przemawiało znacznie silniej: Świadomość, że na tej bogatej glebie śląskiej rozrasta się bujnie zdrowy krzew idei narodowej.

A co na to szerszy ogół Na to pytanie odpowiedziały mi śląskie kumoszki, których rozmowę podsłuchałam w przedziale:

— „Jo bych chciała, żeby kożden szoł (szedł z narodowcami, dycki byłoby w Polsce inakszej!“

Oby to zrozumieli owi młodzi inżynierowie!

Nasuwa mi się jeszcze jedna myśl: Jakie wielkie zadania stoją przed tą inteligencją, którą Śląsk powoli wychowuje sobie na uniwersytetach polskich i w ogóle przed tymi inżynierami, pracownikami, przedsiębiorcami, którzy w przyszłości na Śląsku znajdą pracę, a którzy dziś może siedzą wraz ze mną na jednej ławie, w jednej sali wykładowej!

Na żydowskiej fali

Z polskich kół muzycznych otrzymaliśmy z prośbą o opublikowanie następujące słuszne uwagi:

Żadna instytucja społeczna nie jest tak osaczona przez Żydów, jak Polskie Radio. Nareszcie coraz częściej ukazują się w prasie artykuły, listy do redakcji w sprawie odżydzenia tej placówki.

By już nie drażnić polskiego społeczeństwa żydowskimi nazwiskami, Radio pozwala Żydom na przybieranie się w polskie nazwiska. I tak np.: **pan Szpilmann, Żyd, występuje przed mikrofonem jako Romer, wiolenczelista Hoberman jako Wysocki, zaś flecistat — Goldberg pod pseudonimem — Górski.**

Gdy radiosłuchacze słyszą zespół orkiestrowy niejakiego Henryka Kowalskiego, myślą, że to zespół polski. Tymczasem **p. Kowalski jest Żydem i nazywa się Hirsz, a jego zespół to w 99 proc. Żydzi, bo tylko jeden kontrabasista jest Aryjczykiem.** Radio pozwala też na występy (małej orkiestrze) Żydowi Lewinsonowi, **który nawet nie jest obywatelem polskim. A kto wygłasza pogadanki przed koncertami, jak nie Żydzi. Oto ich nazwiska: Alicja Simonówna, Emilia Elsnerówna, Jerzy Freiheiter i inni.** Czy nie mamy muzykologów Polaków, którzy by to uczynili lepiej?

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Żyd Fitelberg ma ostatnie słowo w sprawach muzycznych w Radio. On ma tylko monopol dyrygowania utwor. Szymanowskiego i nikomu nie pozwoli zadebiutować w roli dyrygenta. A tymczasem młodzi dyrygenci Polacy czekają tylko, by ich dopuszczono do estrady radiowej. Wszak trzeba im się dać rozwinąć. Radio pozwala na to że utwory kompozytorów polskich złożone tam, czekają niekiedy całe lata na pierwsze wykonanie. A potem mówi się, że p. Fitelberg popiera młode talenty (żydowskie — tak). A ile programów leży **złożonych przez polskich artystów, którzy całymi miesiącami czekają, aż im kapnie jakaś audycja.**

Taki stan rzeczy dalej absolutnie trwać nie może. **Sprawami muzycznymi w Radio muszą kierować jednostki wybitne, zasłużone dla polskiej kultury muzycznej, doświadczone, o jasnej i zdecydowanej ideologii, które zrozumieją interesy społeczeństwa polskiego nie pójdą- na pasku żydowskim.**

U źródeł odrodzenia narodowego na Śląsku

(Ciąg dalszy)

W celu skonsolidowania całej akcji oświatowej wśród ludu polskiego, a w pierwszym rzędzie zorganizowania nauczycielstwa polskiego, które aczkolwiek nieliczne, mogłoby wywierać zbiorowy wpływ na kierunek nauczania w duchu polskim, założyli w roku 1849 nauczyciele Lompa i Smolka „Towarzystwo Nauczycieli Polaków“ przeznaczając mu zarazem obfity program pracy.

Ożywsze tchnienie na polu szkolnictwa po „Wiośnie Ludów“ przyniosła działalność ks. radcy Bogedaina.[1] O ile chodzi o jego zasługi dla polskości Śląska zaznacza dr. J. Buzek: „Polityka ta jest tak dalece osobistym dziełem Bogedaina, iż motywów jej należy szukać wyłącznie w samej osobie autora... Bogedain był przekonań na wskroś niemieckich. Jeżeli mimo to stał się w ciągu dziesięcioletniej swej działalności w Opolu twórcą szkoły ludowej polskiej na Śląsku, to uczynił to głównie dlatego, ponieważ był przekonany, iż dla ludności polskiej dobre wykształcenie ogólnoludzkie jest daleko potrzebniejszym, aniżeli znajomość języka niemieckiego. Rzeczą główną miała być jednak ogólna oświata, na rodzimej podstawie polskiej, nie zaś germanizacja.

Drugą zasługą Bogedaina jest, iż rugując z szkół ludowych śląskich niemiecki język wykładowy, zastąpił go literackim językiem polskim, pomimo, iż jego koledzy, prezes naczelny Śląska a nawet Ministerstwo nakazywali używać gwary górnoląskiej z obawy: „iż pielęgnowanie języka wielkopolskiego może zaprowadzić górnoślązaków w obręb polskiej narodowości i wielkopolskich usiłowań“. Argumenty takie nie zdołały przekonać wielkiego duszpasterza i nauczyciela. Dalszą troską ks. Bogedaina było wytworzenie warstwy nauczycielskiej, która mogłaby udzielać nauki języka polskiego, gdyż w tym czasie nauczycieli umiejących po polsku prawie wcale nie było. Za jego staraniem nowo założone Seminarium nauczycielskie w Pyskowicach otrzymało nauczycieli Polaków, którzy wychowanków swych mogli nauczyć czystego języka polskiego. Przy wstępowaniu do Seminarium faworyzowano nawet uczniów, znających język polski. Podobne stosunki panowały w Seminarium w Głogówku. Za Ministerstwa Raumera oczyszczono Seminarium to ze skrajnych elementów niemieckich, a polecony przez kardynała Diepenbrocka ks. Juljusz Juttner został dyrektorem Zakładu. Jego zasługą jest szerokie uwzględnianie języka polskiego podczas nauki; również zniósł on niemiecką szkołę ćwiczeń a prowadził takową w języku polskim. Gimnazja Śląskie też wprowadziły naukę języka polskiego, jako obowiązkową (gimnazjum Głupczyckie i Raciborskie w roku 1856, gimnazjum glogowskie w roku 1858).

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1]) Ks. Bogedain urodził się w 1810 r. na Śląsku Dolnym. Mimo, że pochodził z niemieckiej rodziny, otrzymał od swego stryja wychowanie polskie. Za jego staraniem ukończył też w roku 1833 Seminarium Duchowne, poczym przebywał na posadach nauczycielskich w Bydgoszczy i Poznaniu, aż został mianowany dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Paradyżu. Tu zajął się losem sierot polskich, którym nie skąpił wychowania w duchu polskim. W roku 1844 został radcą szkolnym w Poznaniu, w którym to charakterze przeniesiony w roku 1848 na Górny Śląsk do Opola. Dziesięć lat pracował niezmordowanie w szkolnictwie, W roku 1858 opuścił Górny Śląsk, gdyż mianowany został biskupem sufraganem Wrocławskim. Umarł w r. 1860 podczas wizytacji w Pszczynie.

Alchemicy rybniccy przy pracy

Od wieków różni alchemicy głowili się nad tym, jakby drogą połączenia różnych pierwiastków wytworzyć złoto. Dunikowski zapewnił świat, że poprostu z błota zrobi złoto. Natomiast pewien warszawski alchemik nazwiskiem Koc wpadł na pomysł zrobienia „złota" z polityki. Pomysł ten ożywił umysły zrezygnowanych już kombinatorów. Ogłosili metodę zwaną konsolidacją. Aż nagle pękła bomba i mistrz Koc całej roboty musiał się wyrzec. Ale naśladowcy pozostali. Nie brak ich też w naszym Rybniku. Tu panowie Piechoczek i Dr Pawelec założyli nawet powiatowe towarzystwo do eksploatacji tych pomysłów, zwany prezydium Ozonu. Towarzystwo to, jak dotąd, wiodło żywot bardzo mizerny, prawie suchotniczy, nie wiedząc od której strony zacząć robotę. Pomianowano wodzów i dygnitarzy i na tym stop.

Aż w dniu 6 maja 1938 r. zebrało się to towarzystwo w salach Wydziału Powiatowego i poczęło kombinować, obliczać, mieszać różności, by ruszyć z miejsca i wpadło na pomysł połączenia mecenasa Pientki z lekarzem Dr Kubackim i jakimś tam „biadakiem" — nauczycielem, poddania ich działaniu metody okadzania i okłamywania wzajemnego i na wyścigi, w nadziei, że z tego związku zrobi się złoto. I istotnie coś powstało, ale na razie nie złoto. Oficjalnie ogłoszono, że powstał zwykły Ozon, działający na szerokość i długość miasta Rybnika, który ze względu na składniki o zabarwieniu i kolorze wazeliny dla laików robi wrażenie złota, co też jest jego siłą atrakcyjną, ale złotem nie jest. Mecenas Pientka wodzem Ozonu na Rybnik. Śmiech. Jak ten człowiek „powoli myśli", że aż 12 lat sanacja czekała na to, by z arcychadeka przemienił się w piłsudczyka i wszedł do Ozonu właśnie wtedy, kiedy conajuczciwsi i rozsądniejsi sanatorzy uciekają z Ozonu jak szczury z tonącego okrętu. Ale mimo to mec. Pientka jest ostrożny i przewidujący. Gdy sanacja prosiła by, imieniem T. C. L. podpisał rezolucję domagającą się rozwiązania Obozu Wszechpolskiego w Rybniku i masowej wysyłki narodowców do Berezy, to swego podpisu odmówił, chociaż duchem do rezolucji „przylegał", chytrze przewidując, że gdyby Obóz Narodowy dojdzie do władzy, to podpis taki cierpkie przyniósłby owoce. Stąd też przewidujemy, że mec. Pietnka nie przyniesie Ozonowi ani korzyści ani szkody i jego działalność zbilansuje się na zero. Poco także Dr Kubacki dał się mianować aż członkiem zarządu Ozonu, to jest zagadką dla nas i zdaje się dla niego także...

Podobno na polityce nie wyznaje się ani tyle jak na gwiazdach. Ale podobno dla tego poziomu myśli politycznej, jaki panuje w rybnickim Ozonie uchodzi Dr Kubacki nawet za pewnego rodzaju fachowca. To też jako członek zarządu nowowylęgłego Ozonu ma Dr Kubacki wystąpić na najbliższym zebraniu z interesującym referatem fachowym, którego tytuł, według przypuszczeń niektórych ozonowców winien brzmieć: „Żołądek jako jedyne źródło energii ozonowej". Ciekawe zagadnienie. Ale czy z tej roboty będzie złoto? Ozonowcy rybniccy sądzą, że tak! Niech czekają, albo dadza się zbadać przez Dra Więdlochę, czy nie za silnie „politykują".

List z Tarnowskich Gór

Przykrą sprawą nazwałem historię pewnej transakcji. O kwestii żydowskiej powiedział kiedyś śp. K. H. Rostworowski tak: „Jeden musi ustąpić — gość albo gospodarz — ale dwóch gospodarzy na jednej ziemi żyć nie będzie". Widocznie więc pani dyrektorka Liceum Raciborskiego w Tarn. Górach uważa, że tym gospodarzem w Polsce musi być Żyd, kiedy w czasie, gdy Naród usiłuje otrząsnąć się z niewoli gospodarczej, żydów, w czasie, kiedy jedni za sprawę tę oddawają życie a drudzy cierpią, chyba nie dla swoich rozkoszy, więzienia i Berezy, za pieniądze publiczne czyni zakupy u żydów. Tylko z uwagi na jej stanowisko jako wychowawczyni, aby nie podrywać jej autorytetu, nie przytaczam tu dosłownie pisma, który otrzymałem w tej sprawie. Jest bowiem za jędrne, za mocne, za dosadne, ale nie powiem, żeby było niesprawiedliwe. Ale o co tu chodzi? Przytoczę tu wstęp wspomnianego pisma, które o tym traktuje: „Do Liceum Raciborskiego w Tarn. Górach potrzeba było kilkanaście łóżek żelaznych, po które zwrócono się do firmy „Matra" w Poznaniu. Firma ta skierowała reflektanta do swego przedstawiciela, którym jest znany solidny kupiec, Polak, p. Florczak. Pan Florczak złożył odpowiednią ofertę i o zamówienie to usilnie się ubiegał.

Tymczasem łóżka zostały dostarczone przez pośrednika żyda Schäfera, chociaż cena i warunki były identyczne. Pozostaje tajemnicą, dlaczego pani dyrektorowa zamówiła łóżka u żyda a nie u polaka,. Tyle owe pismo. I dla nas wszystkich jest to niezmiernie ciekawa zagadka. No, bo jakże: Cena ta sama, warunki te same, towar ten sam (z jednej fabryki), a jednak nie u Polaka! A może zachodzi tu konsekwentny bojkot wszystkiego, co nie żydowskie? Może by pani dyrektorka była łaskawa coś o tym powiedzieć? To takie zajmujące. Czekamy...

* *

„On" już nie „nasz". Nim zdołam zaspokoić ciekawość czytelników, wypływająca z nieco oryginalnego i nic nie mówiącego tytułu, zastrzegam się, iż to, co tu opowiem jest autentyczne i dlatego takie nieciekawe. Plotka, przyznam, byłaby daleko bardziej frapująca, barwniejsza, sensacyjniejsza. Historia niniejsza przypomina nieco p. wicepremiera Kwiatkowskiego po ostatniej jego mowie w Katowicach. Mowa jego była tak kunsztownie skonstruowana, że wszystkie partie polityczne w Polsce — a jest ich mimo konsolidacji bez mała wciąż jeszcze coś 40 kilka — zaczęły po cichu dopatrywać się w wicepremierze swojego sympatyka. Wszystkie mówiły to „nasz". Złudzenie to potem brualnie prysło po sławetnym wywiadzie z Gazetą Polską. Podobnie jest i tu. Ilekroć rozmawiałem z kimkolwiek na tematy polityczne i zawadziłem przygodnie o osobę burmistrza, rozmówca, zależnie od swoich przekonań politycznych wchłaniał tę personę w krąg swoich wyznawców. Kiedy rozmawiałem więc ze sanatorem — oczywiście „nasz". Chrześcijańska Demokracja (dziś Partia Pracy) te, wiadomo to „nasz". Członek spod znaku litery W. panie, on „nasz". I tak wszyscy. Byli rzekomo nawet naiwni wśród naszej braci. Jak to tak czasem można, prawda? No, ale dziś zmieniło się wszystko do gruntu. Pan burmistrz Antes został zaszczytnie mianowany członkiem Naczelnej Rady Ozonu, wypełniając lukę po ostatnich secesjach w tym obozie. Nikt go więc już dziś, sądzę, nie zaliczy do „swoich". A może?

Nie mamy bynajmniej zamiaru kokietować p. Burmistrza. Dlaczego nie można jednak pochwalić jego niektórych pozytywnych osiągnięć? Ale o tym dla braku miejsca, w następnym numerze, kiedy też będzie mowa o ex-burmistrzu, p. Michatzu.

Podziękowanie

Do Sekretariatu Obozu Wszechpolskiego wpłynęło następujące pismo:

Polski Związek Stowarzyszeń Kupieckich W. Śl.
Oddział w Katowicach
L. dz. 797/ 38 K. K.

Katowice. d. 10. maja 1931 r.
Do Obozu Wszechpolskiego
w Katowicach
ul. Konopnickiej 5

Stowarzyszenie Kupców Polskich Cześcijan w Katowicach, doceniając w pełni znaczenie ideowej akcji propagandowej na rzecz polskiego kupiectwa chrześcijańskiego, przeprowadzonej przez Obóz Wszechpolski w ciągu szeregu dni przed Świętami Wielkanocnemi wyraża tą drogą gorące podziękowanie.

Za Zarząd
pieczątka
(—) podpis nieczytelny

FELIETON Z CYKLU „NASZA EPOKA"!

Wieniawa ambasadorem

W słonecznej Italii opróżniły się naraz dwie ważne placówki dyplomatyczne: ambasady przy Kwirynale i Watykanie.

Wokół opróżnionych stanowisk wszczął się jak zwykle niebylejaki huczek: plotka warszawska wymieniała coraz to nowych kandydatów, starzy dyplomaci (morituri) i młodsi (merituri) ostrzyli sobie zęby na owe zacne posadki. Aż tu pękła bomba! znany skąd inąd generał Wieniawa - Długoszewski otrzymał nominację na godność kwirynalską.

W Ziemiańskiej i u Loursa przyjęto wiadomość o nominacji popularnego generała z pobłażliwym uśmiechem, traktując ją jako dobry, wiosenny dowcip.

Gdy jednak wiadomość doznała potwierdzenia, starzy dyplomaci (morituri) i młodsi (merituri) poczęli się oburzać w sposób hałaśliwy i wręcz niedyplomatyczny.

Osoby postronne natomiast, zdala od M. S. Z-u stojące, sprawę taksowały sine ira et sudio: dwie są zaiste alternatywy! albo nasze metody dyplomatyczne w stosunku do Italii zawiodły na amen i kompletnie, wówczas nowy ambasador ma za zadanie pozyskać Italię przy użyciu metod i środków jemu tylko właściwych, albo nasze przyjaźne stosunki z państwem czarnych koszul doszły do takiego optimum, że nie pozostaje już chyba nic innego poza wypiciem (excusez le mot) symbolicznego bruderschafta z Min. Ciano lub nawet samym Il Duce. A któż to zrobi z większą gracją, precyzją i fasonem od nowego ambasadora?

Krąży jeszcze wersja trzecia: ponoć pewne czynniki, których wadą przyrodzoną i chroniczną jest brak poczucia humoru, orzekły, że nominat kwirynalski całokształtem swej działalności (vie manewry na rynku w Starogadzie) tak się przysłużył rządowi w dziedzinie polityki wewnętrzno-państwowej, iż należy go wyekspediować za granicę i to nawet za cenę najwyższych godności.

Wersja to oczywiście złośliwa i nieprawdopodobna.

Z gruntu odmiennie przedstawia się sprawa ambasady przy Watykanie. Tu bowiem oficjalne sfery watykańskie zadecydowały, że ambasadorem może zostać jedynie osoba, która:

1) ni razu nie zmieniła wyznania,
2) ni razu się nie rozwiodła,
3) ni razu nie ożeniła się z rozwódką.

Warunki owe wywołały zamęt w M. S. Z.-ie. Wprawdzie dwaj woźni ministerialni i jeden kancelista posiadali wymienione kwalifikacje, lecz mimo to oczywiście nie wchodzili w rachubę. Nie pozostało nic innego jak sięgnąć do M. S. Wojsk., które — jak wiadomo — gdy chodzi o stan cywilny cywych ludzi cieszy się nieskazitelną opinią. Stąd właśnie wyłowiono pułk. Sokołowskiego.

Gdy mowa o dyplomacji warto wspomnieć, że w najbliższym czasie opróżni się placówka konsularna w Addis Abebie przy wice-królu Etiopii. P. Mackiewicz wymienia w „Słowie Wileńskim" przyszłych kandydatów na to godne stanowisko. Kandydaci p. Mackiewicza rekrutują się z kierowniczych sfer naprawiackich. Wszystkich jednak ubiegnie chyba Skwarczyński, któremu godność ta należy się z urzędu i przede wszystkim. Skwarczyński założy oczywiście w stolicy Etiopii filię ozonu. Sądzę, że przynajmniej tam ozon się przyjmie i zakiełkuje radośnie jako, że abisyński naród jest ciemny i nieświadomiony.

Daszek.

*

Problemat żydostwa

I. Żydzi a armia

Zagadnienie usunięcia żydów z armii polskiej, podniesione przed pół rokiem na łamach pisma codziennego „ABC" w formie ankiety, jest zaledwie jedną ze składowych części szerszego problemu, którym jest konieczność podjęcia walki z zalewem żydowskim na wszystkich odcinkach życia zbiorowego społeczeństwa polskiego, a więc zarówno w jego dziedzinie duchowej, jak i materialnej. Dlatego to, jako jeden z etapów tej walki, nie może być ono traktowane w oderwaniu od ogólnego problemu i stąd wynika konieczność rozpatrywania go naszerszem podłożu. Armia bowiem nie jest tylko ramieniem zbrojnem narodu w czasie wojny, lecz i jednym z najpoważniejszych czynników przygotowania jednostki do służby obywatelskiej, wyrabiając w niej poczucie karności, obowiązkości, porządku i ładu. Służba wojskowa nie jest tylko obowiązkiem obywatela kraju, lecz i jego przywilejem i zaszczytem. Z tego więc stanowiska musi być rozpatrywane powyższe zagadnienie, a to pociąga za sobą konieczność szerszego naszkicowania szkodliwej działalności żydostwa pośród społeczeństwa polskiego.

* * *

Wrogie stanowisko żydów w stosunku do państwa i narodu polskiego dowiedzione jest faktami historycznymi naszych dziejów przed i porozbiorowych (wojny szwedzkie, czasy rozbioru Polski, rok 1812, odwrót wielkiej armii) z jednej strony i należycie stwierdzone epizody ich wrogiego zachowania się podczas wojny światowej 1914—1918 r. oraz wojny polsko - bolszewickiej w r. 1919/20 (denuncjacje wobec okupantów, intrygi wersalskie, Lwów, Wilno i t. d.) z drugiej strony. A że wroga działalność żydów szła, idzie i będzie w dwu kierunkach: rozkładu sił moralnych i duchowych społeczeństwa oraz niszczenia jego zasobów i ustroju gospodarczego, przeto obecność ich w armii polskiej może oddziaływać ujemnie na jej wartość duchową i szkodzić materialnie, obniżając jej siłę bojową. Zauważmy przy tym, że walka z żydostwem, tak na froncie ogólnym, jak i na jego odcinkach poszczególnych, przechodzi siły nawet najlepiej zorganizowanej inicjatywy prywatnej. Jedynie aparat państwowy w oparciu o siły duchowe i gospodarcze społeczeństwa może i powinien ją przeprowadzić skutecznie i radykalnie. Z chwilą bowiem, gdy tajne i ukryte knowania międzynarodowego żydostwa, w oparciu o wszechświatową masonerię, socjalizm, komunizm i polską „mniejszość" zostaną należycie zdekonspirowane, siły żydostwa okażą się znacznie mniejsze, niż to pozornie się przedstawia. Samo zaś zagadnienie usunięcia żydów z wojska polskiego należałoby, mojem zdaniem, rozpatrywać w dwuch płaszczyznach, a mianowicie:

I) z punktu widzenia charakteru i psychiki żydostwa, bez względu na jego przyjazne, czy wrogie ustosunkowanie się do społeczeństwa i państwa polskiego oraz

II) z punktu widzenia na jego wrogie nastawienie do nas, bez względu na taką, czy inną wartość bojową materiału żydowskiego jako tworzywa armii.

Takie oświetlenie kwestii z dwuch niezależnych od siebie punktów widzenia pozwoli nam na całkowite jej zrozumienie i uświadomienie sobie niebezpieczeństwa, zagrażającego krajowi z powodu obecności żydów w armii, zarówno podczas wojny jak i czasu pokoju oraz powzięcie należytych środków zaradczych ku temu.

PSYCHIKA NARODU ŻYDOWSKIEGO I JEJ RYS NACZELNY.

Od zarania dziejów świadectwa własne pisarzów i egzygetów żydowskich oraz świadectwa innych narodów pozwalają stwierdzić, że znamiennym rysem charakteru narodowego żydów jest **tchórzostwo.** Wielki ich wódz i budowniczy narodu, Mojżesz potrzebował 40 lat na zmilitaryzowanie duchowe ówczesnego plemienia żydowskiego. A miało ono wówczas już swoje tradycje, religię, oraz przeszło przez twardą szkołę niewoli egipskiej. Zdawałoby się przeto, że czynniki te powinny były wzbudzić w żydach, po za nienawiścią do gojów, również odwagę podjęcia walki z nimi o ziemię „obiecaną". Dopiero 40-letnie błąkanie się po pustyni urobili z młodego pokolenia jaki taki materiał bojowy.

Jakże odmienne zachowanie się widzimy u innych narodów i plemion w analogicznych wypadkach. Wystarcza jeden krótki rzut oka na wyprawy wojenne Celtów w głąb Hellady i Italii i na ich nieejdnokrotnie zwycięskie boje z Macedonią i Rzymem, państwami zorganizowanymi, zasobnymi w skarb i rozporządzającymi pierwszorzędną na owe czasy armią. Spojrzmy na pochody wojenne ludów germańskich, przerzucających się niejednokrotnie z krańca na kraniec Europy i wstrząsających niekiedy posadami największej ówczesnej potęgi militarnej, Rzymu (najście Cymbrów i Teutonów, klęska legjonów Varrusa), że już nie będziemy się powoływali na ostateczne rozbicie przez nich Cesarstwa Zachodniego, bo wówczas siła bojowa Rzymu była w zupełnym upadku wskutek rozkładu moralnego narodu i zamieszek wewnętrznych. Hebrajczycy jednak mieli przeciw sobie tak samo napół dzikie, niezjednoczone i niezorganizowane wewnętrznie plemiona chananejskie. Tylko więc ich małą wartością bojową możemy sobie wytłumaczyć tak długie zwlekanie z natarciem i rozpoczęciem walki o ziemię „obiecaną". Ks. Trzeciak w jednym z artykułów swoich, w końcu 1936 lub na początku 1937 r., powołując się za każdym razem na źródła żydowskie, przytacza liczne wypadki wydania swych wodzów przez wojsko żydowskie na polu walki wskutek tchórzostwa, sromotnej ucieczki z placu boju i nikczemnej zdrady. A powtarzało się to na całej przestrzeni historii żydów. Herodot podaje drobny szczegół, który — ze względu na jego charakterystyczne znaczenie co do zachowania się żydów podczas wojny — pozwolę sobie przytoczyć. Podczas swych pochodów wojennych w głąb Chanaanu i Syrii faraon egipski, Ramzes II, każe stawiać pomniki na polu swych zwycięskich bitew. Stawia więc lwa tam, gdzie narody mężnie stawały na polu walki w obronie swych siedzib i pieleszy domowych. Tam zaś, gdzie przeciwnik zostawiał na łaskę i niełaskę wojsk egipskich swoje ziemie i grody — każe stawiać kamień z wyrzezanemi na nim częściami seksualnymi ciała kobiecego. Takie kamienie oglądał ojciec historii w Palestynie. A najnowsze badania historyczne ustalają, że na ziemi tej w owych czasach przebywali już Hebrajczycy, synowie Izraela (Histoire Generale sous la redaction de G. Glotz, T. II, A. Moret, p. 637). Z późniejszych znów czasów, bo z Talmudu, pochodzi ów słynny przepis żydowski: „gdy idziesz na wojnę, idź ostatni, abyś powrócił pierwszy". Jeżeli do powyższych faktów dodamy własne nasze spostrzeżenie i to również na przestrzeni kilkowiekowego współżycia z żydami, to twierdzenie, że tchórzostwo jest jednym ze znamiennych rysów psychiki żydowskiej zostanie należycie uzasadnione.

Założenie to możemy więc przyjąć jako pewnik z całym spokojem sumienia i opierając się na niem, zastanówmy się nad wartością bojową żydów jako materiału żołnierskiego, niezależnie od przychylnego lub nieprzyjaznego nastawienia ich do służby wojskowej. Tchórz jest najmniej pożądanym składnikiem wszelkiej zbiorowości, a już zwłaszcza armii. Czy to pojedyńczo, czy w kilku tchórze łatwo ulegają panice. Przy tym, jak każdy stan psychiczny, tchórzostwo w pewnych specyficznych warunkach łatwo udziela się otoczeniu. (psychologia tłumów). W odniesieniu do armii tchórz jest niepożądany nawet w najmniejszej jej komórce organizacyjnej, jaką jest drużyna, gdyż przez swe osobiste zachowanie się oraz ewentualny wpływ na swych towarzyszy broni może spowodować lukę lub conajmniej zaniedbanie włożonych na nią obowiązków tam, gdzie dowództwo mogło i miało prawo na nią liczyć, chyba, że z góry wzięło pod uwagę stan moralny takiej drużyny. Im mniej zatem mamy tchórzów w poszczególnych oddziałach armii, tem większą pewność, że zachowają one należytą postawę, zwłaszcza w chwilach trudnych i ciężkich, a o te nie trudno podczas wojny. Jest przy tym godnym uwagi, że żyd nie tyle obawia się wojny jako takiej, ile boi się panicznie i stara się uniknąć za wszelką cenę wzięcia w niej bezpośredniego udziału **w charakterze wojskowego na froncie.** O szkodliwości żydów na tyłach armii pomówimy na innym miejscu. A że, będąc tchórzem, jest przy tym b. drażliwy na tym punkcie i za żadną cenę nie chce się przyznać do tego, przeto b. sprytnie i umiejętnie, posiłkując się przeważnie podstawionymi aryjczykami, tworzy wciąż pseudospołeczne i pseudohumanitarne teorie i doktryny, mające na celu maskowanie jego tchórzostwa, że już nie wspomnę na tym miejscu o innych celach takich teoryj. Tak to powstają, jak grzyby po deszczu, pacyfizm, stosowany nawet przeciw wojnie wyłącznie obronnej i przy zwalczaniu utrzymywania pogotowia wojennego, wbrew starorzymskiej i często niezastąpionej maksymie: so vis pacem, para bellum, fałszywy humanitaryzm, zakazujący zabijania ludzi nawet w obronie niepodległości kraju, popieranie wszelkich sekt religijnych i pseudoreligijnych, zabraniających swym wyznawcom pełnienia służby wojskowej. Krócej mówiąc, najohydniejszy defetyzm urasta do wysokości szlachetnej idei miłości bliźniego, przy czym pierwszy to raz, gwoli tym łatwiejszego przemycania trucizny społecznej, nadaje się pojęciu „bliźni" szersze znaczenie, obejmujące wraz z żydami i aryjczyków.

Taka jest mentalność i takie tło duszy żydowskiej. Zapytuję więc wszystkich wojskowych, jako ludzi mających przede wszystkim prawo zabierania głosu w tej materii, czy materiał ludzki, obdarzony dziedzicznie z pokolenia w pokolenie taką mentalnością, nadaje się do wojska? Czy ludzie będący tchórzami z „zasady" mogą być nie już dobrymi żołnierzami, lecz wogóle tolerowani w wojsku! Czy spoistość i karność armii, mającej w swych szeregach takich żołnierzy nie jest narażona na szwank? Chodzi tu przy tym o karność duchową, której nie może zastąpić żadna zewnętrzna, nawet najsurowsza tresura i dyscyplina. O karność przyjętą na siebie dobrowolnie przez szeregowców i korpus oficerski w poczuciu obowiązku i honoru żołnierskiego w zrozumieniu, że wspólna ich zbiorowa wola, dążąca w harmonijnym zespole do jednego celu, tworzy istotną siłę armii, **siłę moralną,** będącą jej ostoją. Stykając się często z młodzieżą ze sfer robotniczych, która już przeszła służbę wojskową, byłem niejednokrotnie zdumiony i uradowany pełnem zrozumieniem przez nią tej tak ważnej sprawy. Przeciwnie, żyd z jego mentalnością raczej wpierw stanie się moralnym buntownikiem, aniżeli karnym, mającym poczucie honoru żołnierzem. Zresztą Chaskielewicz i jemu podobni najlepiej potwierdzają takie mniemanie o żydach. Matka Spartanka, podając tarczę synowi wyruszającemu na wojnę, żegnała go słowami: „powrócisz z nią lub na niej". Żyd w analogicznym wypadku przeważnie powie sobie z cynicznym uśmiechem: „wolę być żywym dezerterem, niż trupem bohatera". Oto jaka przepaść dzieli aryjczyka i żyda pod względem obowiązku i honoru żołnierskiego! Znany jest fakt, wykładany nawet w szkołach wojskowych, że armia Fryderyka Wielkiego, tworzona obok rodowitych niemców ze wszelkiej zbieraniny, częstokroć kradzionej i przemocą wcielanej do wojska, pomimo swej niezaprzeczonej zdolności bojowej i genialności wodza, była niezdolna do pewnych zadań taktycznych, mianowicie nie mogła odbywać dłuższych przemarszów przez miejscowości gęsto zaludnione i zabudowane lub lesiste, a to z powodu licznej dezercji w takich wypadkach, pomimo pilnego baczenia i kary śmierci czekającej dezerterów. Więc nawet pruski dryl nie był w stanie zastąpić więzi moralnej, niezbędnej w wojsku. A czy żydzi mogą mieć poczucie takiej więzi, więcej, czy nie będą i nie będą i nie są oni szerzycielami jej rozluźnienia?

Stojąc więc na stanowisku, że służba wojskowa jest zaszczytnym przywilejem obywatela, zastanówmy się, czy **możemy udzielać tego przywileju ludziom obcym nam duchem i kulturą, ludziom gotowym w każdej chwili obniżyć godność i honor tego najwyższego dobra narodowego, jakiem jest jego wojsko.**

Żydowski dostawca

Gazeta żydowska drukowana po polsku pod tytułem „5 rano", zamieszcza następującą wzmiankę p. t. „Żydowski dostawca w Spale powrócił na swoje stanowisko".

„Od 14 lat stałym dostawcą mięsa do letniej rezydencji P. Prezydenta był żydowski rzeźnik Izaak Rotbardt z Inowłodzia. Kilka miesięcy temu administracja majątku wymówiła żydowskiemu dostawcy, biorąc na jego miejsce chrześcijanina. Ten jednak dostarczał znacznie gorsze mięsa, pobierając wyższe ceny. Obecnie administracja Spały zwróciła się do Rotbardta, by z powrotem zajął się dostawą do rezydencji P. Prezydenta, przy czym stawki żydowskiemu dostawcy zostały znacznie podniesione".

Zaprzeczenia tej wiadomości nie znaleźliśmy dotąd nigdzie.

Z RUCHU „OBOZU WSZECHPOLSKIEGO"

Odbyte zebrania

ROGOWY.

Dnia 15 V. bm. o godz. 11,30 odbyło się zebranie członkowskie i sympatyków „O. W." w Rogowach na sali p. Bugli. Referat wygłosił kol. Słanina p. t. „Stańmy w karnych szeregach O. W." Po ref. wywiązała się b. żywa dyskusja, między innymi zabrał głos stary niepodległościowiec uczestnik wszystkich postań śląskich, który się żalił, że doczekał się czasów, że syn jego w Polsce nie może znaleźć pracy — i zmuszony będzie szukać kawałek chleba u odwiecznego wroga niemca i zwraca się w swym przemówieniu do młodzieży nadodrzańskiej by zasilała szeregi „O. W.", gdyż widzi w nim jedyny ratunek, który prowadzi Polskę ku lepszej chwale. Deklaracje wypełniło kilku nowych członków gotowych do walki o lepsze „Jutro Polski". Po odśpiewaniu „Hymnu Bojowego" kol. prezes Ludwik Gorzolnik zakończył zebranie, na którym obecnych było 140 osób, okrzykiem „Niech żyje przyszły Rząd Narodowy z R. Dmowskim".

LUBOMIA.

Wielkie zebranie publiczne w Lubomii.

W niedzielę, dnia 15. V. br. odbył się przy wypełnione j sali w Lubomii zebranie publiczne „O. W.". Referat p. t. „Słuszność programu „O. W." i zmierzch Ozonu" wygłosił kol. Dr. Piotrowski. Burze oklasków świadczyły o tym, że słowa referenta potrafiły ich przekonać, że odrodzenie przyjdzie z szeregów narodowych z pod znaku „Miecza Chrobrego", a nie z rozpadającego się zlepka sanacyjnego „Ozonu", który od 1½ roku sam się nie może skonsolidować. W dyskusji zabrał głos jeden z zebranych, który oświadczył, że nie ma nad czym dyskutować, bo cała sala myśli i czuje tak jak referent, na co sala odpowiedziała burzą oklasków. Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych" zebranie zakończono okrzykiem „Niech żyje Katolicka Narodowa Polska".

BRZEZIE.

Brzezie n/O. wyrównuje front Narodowy.

Ruchliwy zarząd „O. W." w Brzeziu zwołał w niedzielę dnia 15. V. 38 r. w wielkiej sali p. Proskiego zebranie publiczne, na które stawiło się około 130 osób.

Po zagajeniu zebrania przez kol. Polaka i odśpiewaniu „Hymnu Młodych" wygłosił kol. Leon Słanina ref. p. t. „Prawda o sanacji i rozpadającym się Ozonie". Po referacie wysłuchanym z wielkim zainteresowaniem odbyła się b. szeczowa dyskusja, która świadczy o dużym wyrobieniu politycznym kol. z placówki Brzezie. W wolnych głosach poruszono kwestię wyjazdu bezrobotnych z Brzezia do Raciborza do pracy. Koledzy z Brzezia oświadczają, że według obliczenia ze wsparcia które otrzymują przypada na dzień 6 groszy (sześć), że oni chcą widzieć tego co to uchwalił czy za to można żyć. Jak jeden mąż koledzy oświadczają: nie chcemy jałmużny — wsparcia — łaski — ale — żądamy pracy, a chleb sami sobie kupimy. Wstąpiliśmy do „O. W." bo wierzymy niezłomnie, że zaprowadzi nową erę życia, że zaczniemy pracować —a mniej gadać i obiecywać.

Po odśpiewaniu „Hymnu Bojowego" zamknięto zebranie.

SYRYNIA.

Zebranie członkowskie odbyło się w niedzielę dnia 15 V. 38 r. na sali p. Kalisza. Ref. wygłosił kol. Dr. Piotrowski z Rybnika. Po dyskusji i załatwieniu spraw organizacyjnych zakończono zebranie hasłem „Czołem".

Wielka uroczystość Narodowa w Knurowie

W dwu-letnią rocznicę powstania O. W. w Knurowie, urządził Obóz Wszechpolski zjazd członków z pobliskich placówek O. W.

Już w czesnych godzinach rannych zbierali się członkowie nasi. Uformował się pochód w którym w karnych szeregach wymaszerowali Narodowcy na nabożeństwo do kościoła a po ukończeniu takowego odmaszerowano na salę miejscowego kina, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

Po zagajeniu przez miejsc. kier kol. Suchowiaka i odśpiewaniu pieśni bojowej, aktualne przemówienie wygłosił kol. Ksol z Rybnika. Prelegent w swym przemówieniu omówił znaczenie Ruchu Narodoweog a w punkcie zaapelował do obecnych o wytrwanie w idei Narodowej.

Na zakończenie akademii udekorowano zasłużonych członków mieczykami a po odśpiewaniu Hymnu Młodych, okrzykiem na cześć Narodowej Polski zamknięto akademię. Uroczystość ta była przeglądem sił naszych na tamtejszym terenie i na długo pozostanie w pamięci w tamtejszym społeczeństwie.

Kokoszyce i Zawada w szeregach

W niedzielę, dnia 8. maja br. odbyło się w Zawadzie na sali p. Kałuży konstytucyjne zebranie Obozu Wszechpolskiego. Do szczelnie wypełnionej sali na której przeważała młodzież wygłosił 1½ godzinny programowy referat kol. Leon Słanina z Wodzisławia. Po referacie wywiązała się b. żywa dyskusja, między innymi próbował prezes „Ozonu" bronić swego „pisklęcia Ozonowego". Obrona ta wypadła bardzo blado.

Dyskusja zeszła również na sprawy lokalne co do których okazało się' że pewne potrzeby inwestycyjne gminy nie znajdują posłuchu u czynników miarodajnych, z tego powodu, że polityczne nastawienie gminy jest opozycyjne. Tymczasem młodzież wsi nadgranicznych uczęszcza do pracy po tamtym brzegu Odry. Obóz Narodowy w trosce o programowy rozwój kraju i jego ludności polskiej te wszystkie krzywdy naprawi

W skład zarządu nowopowstałej placówki weszli: Glensk A. prezes, Michałek J. sekretarz, Krakowczyk A skarbnik. Hymnem Młodych i okrzykiem na cześć Wielkiej Polski Narodowej, zakończyło się pierwsze zebranie O. W.

KOKOSZYCE.

Dnia 8. maja br. odbyło się zebranie konstytucyjne O. W. w Kokoszycach na sali p. Bartłomieja Sosny. Referat przerywany oklaskami wygłosił kol. Słanina Leon p. t. „Stańmy do szeregu O. W.". Po bardzo rzeczowej dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: Kabut Paweł — prezes. Sosna W. — ref. org., Wacławik W. — sekretarz, Kocha W., — skarbnik. Dużo zapału było widać w dziarskich postawach' gdy po raz pierw szy w życiu po narodowemu wzniećli prawe ramię i zaśpiewali „Naprzód pójdziem w skier powodzi". Okrzykiem na cześć twórcy naszego Ruchu R. Dmowskiego zakończono zebranie.

TARNOWSKIE GÓRY.

W środę, dnia 8. maja rb. odbyło się zebranie miejscowej placówki O. W. w Tarnowskich Górach. Po zagajeniu przez kol. kier. miejsc. pl. i odśpiewaniu pieśni bojowej zabrał głos kol. Tomaszewski z Katowic, który w swym przemówieniu omówił aktualne wydarzenia polityki zagranicznej i w kraju. Następnie po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych i odśpiewaniu Hymnu Młodych, zamknięto zebranie.

SZOPIENICE

Zebranie członkowskie miejsc. pl. odbyło się w czwartek, dnia 9 bm. Przy licznym udziale członków zagaił takowe kol. Pośpiech a następnie po odśpiewaniu pieśni bojowej, aktualne przemówienie wygłosił kol. Mec. Sojka z Katowic. Prelegent w swym przemówieniu omówił całokształt życia politycznego w kraju. Po żywej dyskusji i załatwieniu szereg spraw organizacyjnych Hymnem Młodych zamknięto zebranie.

PIOTROWICE

Przy licznym udziale członków O. W. w Piotrowicach oraz kol. kol. z okolicznych placówek, odbyło się zebranie w niedzielę, dnia 15. maja br.

Po zagajeniu przez kol. Szewczyka i odśpiewaniu pieśni bojowej załatwiono szereg spraw organizacyjnych, w których zaapelowano do obecnych o wzmorzenie akcji narodowej na tamtejszym terenie.

Referat polityczny wygłosił kol. Tomaszewski z Katowic, który w swym przemówieniu omówił ostatnie wydarzenia polityczne w kraju i zagranicą. Po żywej dyskusji w której zabierali głos kol. kol. Kunert, Górny i inni, Hymnem Młodych zakończono zebranie.

BYTKÓW - MICHAŁKOWICE

W obydwu miejscowościach odbyły się zebrania miejsc. pl. O. W. na których aktualne przemówienia wygłosił kol.. Chojnacki z Katowic.

Nadmienić wypada, że w obydwu miejscowościach ruch narodowy się poważnie wzmacnia i wszczepia się coraz potężniej wśród miejsc. społeczeństwa .

PSZÓW

Dnia 8. bm. na sali p. Berczyka odbyło się zebranie miejsc. pl. które przy bardzo licznym udziale członków zagaił kol. Pampuch, a referat polityczny wygłosił kol. Słanina z Wodzisławia.

Po żywej dyskusji i odśpiewaniu Hymnu Młodych, okrzykiem na cześć Narodowej Polski zamknięto zebranie.

CHORZÓW I.

Dnia 11 bm. odbyło się zebranie pl. I. wChorzowie, w którym przy udziale ponad 100 członków zagaił kol. Lech a referat wygłosił kol. Jakubowski z Chorzowa. Po licznych aplausach i załatwieniu spraw organizacyjnych Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Zebranie organizacyjne oddziału młodzieży w Mysłowicach.

W sobotę, dnia 14 bm. o godz. 20-tej odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Młodych oddziału O. W. w Mysłowicach.

Przy udziale 38 obecnych. W zebraniu przewodniczył kol. Markiewka, referat na temat ruchu narodowego w Polsce wygłosił kol. Mgr. Blum.

Po zagajeniu szereg spraw organizacyjnych odśpiewaniem Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Komunikat

Zarządu Powiatowego Obozu Wszechpolskiego w Rybniku.

Zawiadamia się, że w dniu 22 maja 1938 r. o godzinie 11-tej w Rybniku w Hotelu Polskim odbędzie się odprawa Zarządów placówek Obozu Wszechpolskiego powiatu rybnickiego. Na odprawę tą winny się stawić wszystkie zarządy w komplecie.

Na odprawie zostaną wygłoszone referetay ideowo - polityczne przez kolegów Bluma z Katowic, Dra Piotrowskiego z Rybnika i adwokata Kosmola z Wodzisławia.

„Orlęta" dwutygodnik

W tych dniach ukazał się nowy numer Czasopisma Polskiej Młodzieży Szkolnej. — „Orlęta" na miesiąc maj. Numer ten poświęcony jest zagadnieniom komunizmu i bolszewizmu. Mówią o tym artykuły: „Komunizm i jego zwolennicy", „Dola dziecka w Rosji Sowieckiej", „Słońcem w oczy", wiersz „Wołanie ziemi" i inne. W związku z nimi pozostają: „Patron Wielkiej Polski — Ś. A. Bobola", nowelka „Dzieciobójcy", „Antysemityzm" itp. **Kontrast stanowi artykuł wstępny o Matce Boskiej — Królowej Korony Polskiej.** Prócz tego w numerze znajdziemy jeszcze dwa artykuły z teki dawnych współpracowników, wiersze młodych poetów, „Obserwacje", „Z terenu szkolnego", „Z dni i miesięcy", „Cadki", „Kącik humoru" i parę innych.

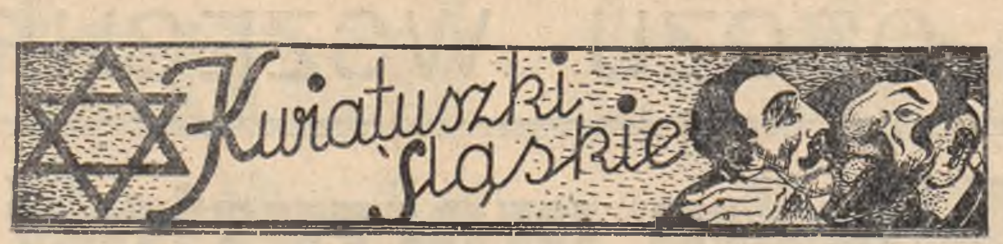
Zwracamy uwagę na konkurs sportowy, wytwórni rakiet tenisowych „Frema", ogłoszony przez Redakcję.

Z prawdziwą radością notujemy jeszcze wiadomość, że „Orlęta" mające za sobą chlubną, dziesięcioletnią działalność wychowawczą wśród młodzieży, od przyszłego roku szkolnego z miesięcznika, **staje się dwutygodnikiem.** Podajemy nowe warunki prenumeraty: abonament roczny — 4.50 zł, półroczny — 2.50 zł. kwartalny — 1,50 zł. Egzemplarz pojedyńczy 30 gr.

Prenumeratorzy roczni, którzy wpłacą należność przed 1 czerwca br. otrzymają **premię książkową.** Na żądanie Administracja „Orląt" Poznań, Al. Marcinkowskiego 22 — wysyła numery okazowe bezpłatnie.

A więc czym prędzej zaprenumerujcie „Orlęta". Jeszcze czas z tym pismem zapoznać się i wpłacić abonament na konto PKO.-212.884 lub konto rozrachunkowe Nr. 36 w Poznaniu.

Ze swej strony życzymy tak pięknie rozwijającej się placówce **„Szczęść Boże".**



Piekarnia i Cukiernia Antoni Sadłowski Kat. Mariacka 9 zaopatruje się w surowce w żydowskich firmach.

Głównymi dostawcami jaj i masła jest fa Wagner, mąki fa Weichman, orzechów i migdałów fa Markowicz.

P. Sadłowski który też głosi hasła antyżydowskie nie umie ich zastosować do siebie samego.

✲

Ciocia Hela z Polskiego Radia onduluje się u żyda Krakauera przy ul. Wawelskiej.

Widać, że towarzystwo żydów w Radio Polskim jest zaraźliwe i stosunki z żydami trzeba i prywatnie utrzymywać.

PIOTROWICE-OCHOJEC.

Kupiec Alojzy Mańka z Ochojca, znany działacz katolicki na tutejszym terenie, jest niepoprawnym żydofilem, gdyż kupuje towary od żydów, jak np. mąkę i owies od Efroima Gutberga z Modrzejowa, pomimo ,że towar ten nabywać może w Piotrowicach w składach chrześcijańskich.

✲

Pani Świgonilowa, żona sekretarza adw. w Ochojcu, kupowała na targu od żyda.

Upomina się pewną właścicielkę składu towarów krótkich w Piotrowicach, która kupuje towar od żyda w Sosnowcu, ale sama namawia klientów do niekupowania u żydów.

✲

Tak samo upomina się panią dr. Presslerową, żeby nie posyłała służącę do żyda Singera, gdyż mamy z branży towarów krótkich i bławatów nie mało sklepów chrześciańskich.

✲

W następnych numerach „Narodowca" piętnować będziemy innych niepoprawnych szabesgojów z Piotrowic i Ochojca.

RYBNIK.

P. Stanienda kier. szkoły z Zamysłowa oświadczył publicznie, że lepiej kupuje się u żyda niż u Polaka i swoje artykuły budowlane widocznie u jednego żyda rybnickiego kupować będzie.

Prawdopodobnie p. kier. Stanienda jest członkiem Z. N. P. i dlatego jawne żydofilstwo nie może nas dziwić. Co jednak na to koledzy i jego wychowankowie — czy to ma być dobry przykład?

✲

Sprostowanie

P. Zieleżny, urzędnik Akcyz. i Monopoli w Rybniku, nadesłał do naszej redakcji list, w którym oświadczył że notatka w „Kwiatuszkach" jakoby jego żona kupowała w żydowskiej firmie K. Böhm, jest nieprawdziwą, i wzywa nas do sprostowania tej wiadomości.

Po dokładnym zbadaniu sprawy stwierdziliśmy, że ze strony naszych informatorów rybnickich, zaszła pomyłka i to pomyłka tylko co do nazwiska żyda i pomyłkę tą prostujemy, o tyle, że nie prawdą jest aby żona p. Zieleźnego kupowała u żyda Böhma, natomiast prawdą jest, że w tym samym dniu żona p. Zieleźnego w towarzystwie swego męża, kupowali w żydowskiej firmie Königsfeld, a było to w piątek o godz. 19.30.

Jak widzimy, to oburzenie p. Z. jest zupełnie uzasadnione, a na przyszłość lepiej będzie jeżeli Polacy wogóle u żydów kupować nie będą.

✲ ✲ ✲

Jeszcze jeden sanator

Naczelnik gminy Krzyżkowice nadesłał nam, z powołaniem się na przepisy ustawy prasowej sprostowanie notatki w Nr. 19 „Narodowca" z dnia 8 maja 1938 r. „że skarbnik gminy oddał w dniu 8 kwietnia 1938 r. kasę gminną przepisowo".

Obrady stowarzyszeń czeladników Polskich

Na sali Parku Kościuszki odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia czeladników Woj. Śląskiego, które poprzedziło poświęcenie sztandaru oraz nabożeństwo w kościele Piotra i Pawła.

Przy stopiędziesięciu delegatach i ponad 500 członków różnego rzemiosła rozpoczęto obrady. Wysunięta z ramienia ustępującego zarządu kandydatura na przewodniczącego zebrania nie przyjęto. Wobec czego przy ponownej propozycji wybrano jednogłośnie p. A. Rulczyńskiego działacza narodowego na terenie Katowic oraz czynnego członka O. W. Przewodniczący Rulczyński, poprowadził dalsze obrady nad wyborem nowego zarządu całokształtem prac o lepszą przyszłość czeladzi rzemieślniczej na Śląsku.

W skład nowego zarządu weszli pp. Bonin i Pietrzak, wypróbowani działacze ruchu narodowego. Na zakończenie obrad p. Rulczyński postawił wniosek o wysłanie depesz i rezolucji do władz oraz delegacje do ks. Ordynariusza St. Adamskiego.

Wniosek ten przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Po odśpiewaniu Roty Konopnickiej obrady zakończono.

Hołd Królowej Korony Polskiej

złożyło kupiectwo z całej Polskiej

KAP. donosi z Częstochowy:

W niedzielę, dnia 15 bm., z rana zgromadziło się w Częstochowie około 10 tysięcy przedstawicieli kupiectwa z całej Polski, by wspólnie złożyć hołd Najświętszej Pannie, Patronce narodu Polskiego. Większość pielgrzymów przybyła pociągami popularnymi z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Lublina Wilna i innych miejscowości.

O godz. 8.45 przed dworcem kolejowym uformował się pochód, na czele którego kroczyło kierownictwo pielgrzymki, władze Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego i poczty sztandarowe kupców polskich z całego kraju. Przed pochodem niesiono votum z wizerunkiem Bożej Matki i napisem: „Tobie, Matko Boża, w opiekę oddaje się i o błogosławieństwo w pracy ku chwale Syna Twego, Jezusa i ku pożytkowi Ziemi Polskiej, której królujesz, prosi Kupiectwo Polskie".

O godz. 9.45 powitał pielgrzymkę przed klasztorem Jasnogórskim generał Paulinów, O. Pius Przeździecki. Nabożeństwo przed Szczyte celebrował J. E. ks. biskup Antoni Zimniak, kozanie zaś wygłosił O. Pius Przeździecki. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie votum i uroczystość jego złożenia. Następnie poszczególne grupy pielgrzymów przystąpiły do zwiedzania Klasztoru.

Po południu o godz. 16-tej przedstawiciele kupiectwa polskiego zgromadzili się ponownie przed Szczytem na uroczystą akademię, podczas której prezes Bogusław Herse z Warszawy wygłosił przemówienie pt. „N. Maria Panna w dziejach Polski". Wiceprezes Eugeniusz Wencel mówił nt. „Podstawy duchowe kupca polskiego". Akademię zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Odjazd uczestników obchodu częstochowskiego rozpoczął się już o godz. 19-ej.

Częstochowa na dzień pielgrzymki kupiectwa polskiego przybrała wygląd b. uroczysty. Całą trasę pochodu przystrojono flagami o barwach papieskich, narodowych i zielonych — kupiectwa. Nastrój całej pielgrzymki bardzo poważny i uroczysty. Komitet pielgrzymki stwierdza, że pielgrzymka całkowicie osiągnęła swój cel i przyczyni się znakomicie do podniesienia kupiectwa polskiego, przyspieszając **odbudowę gospodarczą Polski przez żywioł czysto polski.**

✲ ✲

Informator firm chrześcijańskich miasta Katowic

BROŃ I AMUNICJA:
Warsz. Sp. Myśl., Mędlewski R., ul. Młyńska 2.

BŁAWATY:
Palusiński, ul. Kościuszki.
„**Tkanina**", ul. 3-go Maja 11.
Wojciechowski, ul. Jana.
Stanisław Kurlus, skł. bławatów. Katowice, Pl. Marsz. Piłsudskiego 3.

CZEKOLADY i OWOCE:
Czysz, Mariacka.
Głownia, Piłsudskiego.
Klita, Mielęckiego.
Pacha, 3-go Maja.
Smoczok, św. Jana.
Szlanga, św. Jana.
Cieślokowa J., Pocztowa 14.

DELIKATESY:
SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNY I DELIKATESÓW, **Jan Wildner**, Katowice, ul. 3-go Maja 27.
B. Ginter i Tad. Gierliński, Plac M. Piłsudskiego 2.
Kusz Ernest, ul. Jana 14.

DROGERIE:
Drogeria Św. Jana, wł. Jan Wieczorek — Francuska 25.
Drogeria Floriańska, Kościuszki 8.
Pod Aniołem, ul. Raciborska.
Szmyt, ul. 3-go Maja.
„**Św. Barbary**", Dutkiewicz, ulica Piłsudskiego 10.
Drogeria św. Jana — Jan Wieczorek ul. Francuska 25.

DOMY TOWAROWE:
Bracia Drost, ul. Pierackiego.
T. L. C. ul. 3-go Maja.

DEWOCJONALIA i OBRAZY:
K. Schaefer, Fabr. Piekary Śl., Oddz. Katowice, Chorzów I.

FORTEPIANY:
Kwiatkowski, ul. 3-go Maja 13, tel. 327-20.
Sommerfeld, ul. 3-go Maja 36a.

DYWANY i LINOLEUM:
R. Walter i Ska, ulica Młyńska 5.

TOWARY KRÓTKIE:
Jadwiga Jaworska, Katowice, Pl. Miarki 1.

FRENDZLE, TAŚMY, SZNURY i CHWASTY:
„**Pasamon**", ul. Szopena.

FARBIARNIE i PRALNIE CHEM.:
„**Warta**" dawn. A. Sieburg, miejsce przyjęcia Z. Knast, Andrzeja 11 m 6.

FABRYKA OPRAW OPTYCZNYCH:
S. Wyk, ulica św. Jana.

GALANTERIA:
Bracia Drost dawn. Bobrek, ul. Pierackiego
Szczepańska, ul. Kościuszki.

HURT PAPIERU i TOREBEK:
Piotr Śliwka, Mickiewicza 10.

JUBILERZY:
Smoczyk, ul. Młyńska 4.
Hoffmüller, Katowice, 3-go Maja.

KRAWCY:
Materna A., ul. Kopernika 2.
Rozynek H., Sokolska 3.
St. Inglot — J. Baran, ul. Kościuszki 26.

KOLEKTURY:
Kończak, ul. Jana.

KLEJE i FARBY:
Bartek, ul. Zamkowa.

KWIATY i NASIONA:
Badura F., ul. 3-go Maja 40.
E. G. Berndtowa, ul. Mariacka 8.
Jośko E., Hala Targowa 14.
Müller L., 3-go Maja 16.
Gawron, ul. Piłsudskiego 23

KSIĘGARNIE:
Górski, ul. Młyńska.
Nowicka, ul. Pierackiego.
Szadok Oton, Młyńska 2, tel. 315-08.

CERATY I LINOLEUM ORAZ WYROBY KOKOSOWE:
Jan Kluczewicz, ul. Plebiscytowa 11. Tel. 358-76.

MLECZARNIE:
Ritschewald, Mielęckiego 8.
— filia: Jagiellońska 1.

MARYNATY i RYBY:
Hamburska Hala Ryb, ul. Pierackiego.

MASZYNY i ROWERY:
Wiśniewski, ul. 3-go Maja.

OBUWIE:
„**Obuwnik**", ul. Zamkowa.
Skrzypek L., ul. Kościuszki.
„**Stabil**", ul. Pierackiego 6.
Świętochłowski, ul. Jana 12.

OZNAKI, CZAPKI i PASY:
Józefowski, ul. 3-go Maja.
„**Maraton**", Kościuszki 3.

PORCELANA:
Eugeniusz Wacław, Plac M. Piłsudskiego 12

PIEKARNIE
Scholc, ul. Piłsudskiego.

PRZYBORY FRYZJERSKIE:
Rulczyński, ul. 3 Maja.

RESTAURACJE i KAWIARNIE:
Kawiarnia „Otto", ul. Piłsudskiego.
„**Adria**", ul. Moniuszki.
„**Bristol**", ul. Kochanowskiego.
Kalinowski, Dworcowa.
Sarnowski, Mielęckiego.

RADIA:
Radio-Świat, ul. Mielęckiego 8.

SKŁADY WÓDEK i WIN:
Bodendorf, ul. Mielęckiego.

SPECJALNY SKŁAD WYROBÓW TYTONIOWYCH GATUNKOWYCH:
Fuhrmann Gerhard, Kościuszki 2, tel. 320-05

SKŁADY ŻELAZA:
Henslok, ul. Mariacka.

PRZYBORY SPORTOWE:
„**Maraton**", Kościuszki 3

Fabryka wózków i pojazdów dla dzieci, Spernol J., ulica Mikołowska 19 — (sprzedaż Młyńska 4)

SUKNA:
„**Leszczków**" wyroby wełniane i samodziały — „**Milanówek**" jedwabie naturalne. Katowice, Pocztowa 1, tel. 328-42.
Edward Zipser i Syn Bielsko
Katowice, ul. 3-go Maja 7.

Hess Piesch i Strzygowski, Bielsko, skład fabryczny J. J. Friemel, Dyrek. cyjna 10.
Molenda G. i Syn, Skład Fabryczny, ul. Pierackiego 3.

„**Sanitas**" Polski Specjalny Dom Higieniczny, Katowice, ul. Stawowa 10.

SALON MÓD:
„**Nanon**", ul. Dyrekcyjna.
Żabińska, ul. Kościuszki 12 I. p. Wielki wybór kapeluszy damskich.

STORY, FIRANKI i KOŁDRY, OBICIA MEBLOWE oraz DEKORACJE OKIEN:
Niewrzędowska, ul. 3-go Maja 30.

TOWARY KOLONIALNE:
Gliśnik, ul. Plebiscytowa.
Riedel L., ul. Kościuszki 7.
Szmidt R., Słowackiego 27.
K. Bittmar, Plebiscytowa 14.

TOWARY TEKSTYLNE:
Kasner H., Kochanowskiego 10.

TAPETY:
Jan Kegel, ul. Kościuszki 16.
R. Walter i Ska, ulica Młyńska 5.

WYROBY STALOWE i SZLIFIERNIA:
Kuntner J., ul. 3-go Maja 30.

WYTWÓRNIE SOKÓW:
„**Alka**", ul. Kozielska.
Sasowski i Wieczorek, ul. Stawowa 4.

WARSZTATY:
Franciszek Jekel, Warsztat siodlarski i tapicerski, wyścielanie samochodów — Pl. Wolności 8, tel. 352-87.

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA:
nowe i używane gwarantowane, okazyjnie sprzedaje „**REMONT**" Katowice, ul. Dworcowa 18. I p. (dom Konsum Kol.)

Fabryka pończoch „Stara Sosnowiczanka" Jana Gaika.
Sosnowiec, Warszawska 8 tel. 617-84.

WYTWÓRNIA SOKÓW OWOCOWYCH:
„**Pardess**", Katowice II, Krakowska 88 tel. 328-94.

CENTRALA ŻURNALI MÓD:
Skład papieru G. Jadwiga Eichhorn, ul. Pierackiego 7. tel. 333-32.

HURTOWNIA TOW. KOL., **Gerlich**, Katowice, ul. Stawowa.
Kajzera Skład Kawy, Katowice, 21 oddziałów na G. Śląsku.

SKÓRY I PRZYBORY SZEWSKIE
M. Kluczka, ul. Pocztowa 12.

CENTRALA HANDLOWA MORSKICH RYB:
„**Hamoryb**" Sp. z o. o., Gdynia port rybacki oddział Katowice (Hala Targowa)

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH:
Zielaskowa Maria, Mariacka 7 m. 5. 3 ptr.

SZKLARNIA I OPRAWA OBRAZÓW:
Szczepan Gil wł. Bronisław Plinzner, — Marsz. Piłsudskiego 43, tel. 307-48.

MEBLE:
Dom Meblowy „Dąb" — Krakowska nr. 15 tel. 32-722.

ŚLĄSKA ARTYSTYCZNA WYTWÓRNIA PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I SZTANDARÓW:
„**Sztuka Kościelna**" Maria Spychajówna, Mariacka 7 III p. tel. 344-64.

ARTYSTYCZNA HAFCIARNIA I RYSOWNIA:
Eliza Meyer, 3-go Maja 36 — w podwórzu I parter — Specjalność: wyprawy ślubne.
„**Śląska Sztuka Kościelna**", **JAN MANYŚ**, ul. Francuska 9.

ARTYKUŁY SANITARNE
Dom sanitarny „Eskulap", Katowice, 3-go Maja 23. Tel. 325-90. Właściciele: **J. Wawrzyniak i Leon Kindler.**

Informator firm chrześcijańskich w Sosnowcu

CUKRY, CZEKOLADA:
Hurt i detal
A. K. Pencker, Modrzejowska 1, tel 624-11.

GALANTERIA DAMSKA I MĘSKA
Marzec, 3-go Maja 23
Paweł Kucharski, 3-go Maja 8.
Fr. Molicki, wprost dworca.
J. Adamiec, ul. 3-go Maja 14.
N. Jedrzejewska, 3-go Maja 5.
Zygmunt Proszyński, Modrzejowska 30.
Janina Kochanowicz, Modrzejowska 30 — (Hala Rozwoju).

SKŁAD MATERIAŁÓW WŁÓKIENNICZ
Wł. Borowiecki, 3-go Maja 29 tel 630-47
Polski Bławat, Sosnowiec, Orla 26.
Garliński, Sosnowice, ul. 3-go Maja 19.

HURTOWNIE:
Chrześc. Tow. Dobroczynności
Oddziały: w Czeladzi
„ w Modrzejowie
„ w Dąbr. Górniczej.

KRAWCY:
„**Elegancja**" **Stefan Paluch**, Piłsudskiego, róg Swobodnej.

MATERIAŁY I DODATKI KRAWIECKIE:
B. Jarmundowicz, ul. Mariacka 8.

MATERIAŁY MĘSKIE:
„**Edward**" wł. Giersz, 3-go Maja 7.

TOW. KOL. DELIKATESY, WÓDKI:
Wanda Drabik, 3-go Maja 5 tel 616-85.
Koziołków A. i Jendryszek M., 3-go Maja 21, tel. 615-68.

MATERIAŁY PIŚMIENNE:
M. Sawicz, Nowopogońska 38.

PORTRETY:
Adolf Rączka, ul. P. Mościckiego 12.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZOWE:
„**Wygoda**" K. Strzelecki i Ska, ul. Piłsudskiego 48, tel. 620-14.

PRZYBORY SZEWSKIE:
A. KOWALSKI, ul. Nowopogońska 28.

ZEGARMISTRZ I JUBILER:
M. Florian, Sosnowiec, ul. Modrzejowska 35.

RESTAURACJE:
„**Bar Polski**" A. Zenczykiewicz, ul. Modrzejowska 30, Hala Rozwoju.
„**Bar Tyski**", **A. Kędzierski** ul. 3-go Maja 21.

ROWERY i INSTRUMENTA MUZYCZNE, BROŃ i AMUNICJA:
J. Krawczyk, ul. 3-go Maja 8, tel. 61-900.

SKŁADNICA HARCERSKA
Warszawska 1.

SKŁAD ART. KOSMETYCZNYCH GOSPODARCZYCH I GUMOWYCH
„**Uniwersum**", 3-go Maja 32.

SKŁAD SUKNA
Hess, Piesch i Strzygowski — Bielsko — Skład fabryczny — **Jan Gardaś**, Warszawska 20, tel. 620-49.

SKŁAD ŻELAZA:
„**Metalurgia**", Warszawska 8. tel. 61-790.

WYTWÓRNIE WYROBÓW CUKIERNICZYCH:
St. Jaskulski, Cukiernie ul. 3-go Maja 14, tel. 631-63.
ul. Piłsudskiego 41, tel. 622-88.
„**Roma**", Orla róg Dzikiej.

WYROBY SKÓRZANE i PRZYBORY PODRÓŻNE:
Piechocki, Sosnowiec, ul. Warszawska 6, tel. 63-052 i Dąbrowa Górnicza ul. Sobieskiego 23.

ZAKŁAD TAPICERSKI
F. Flak, ul. Przenna 14, Pogoń.

HANDEL WIN I WÓDEK:
wł. **Henryk Michalski**, Nowopogońska 3o.

SKŁAD BŁAWATÓW:
WYTWÓRNIA BIELIZNY:
„**Patria**", Sosnowiec, 3-go Maja 30.

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH I ELEKTR.
M. WĘGIELSKA
SOSNOWIEC, ul. Będzińska 9.

ZAKŁAD RYSOWNICZY:
Pracownia haftów artystycznych i bielizny M. Brzozowska, ul. Małachowskiego.

APARATY I PRZYBORY OPTYCZNE:
„**Okularium**" obok dworca.

TKALNIA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH:
Leon Kosik, Zelów, skład fabryczny, ul. Modrzejowska 5.
Gabinet Kosmetyczny „**Uroda**" 3. Maja 28

Piekary Śląskie

ARTYKUŁY KUCHENNE
Juliusz i Eryk Mystol, 3-go Maja 43.

DOM TOWAROWY
Julian Pieczka, 3-go Maja 52. Telefon 530-79.

DROGERIE
Drogeria pod Białym Orłem A. Bodylak, 3-go Maja.
Kaspruś, Piekary Śl., 3-go Maja 47.

INSTRUMENTY MUZYCZNE I ROWERY
Franciszek Puschke, 3-go Maja 19.

SKŁAD KOLONIALNY
Franczok, Piekary Śl., 3-go Maja 12.
Gertruda Przybycin, 3-go Maja 42.

HURT. TOW. SPOŻYWCZYCH:
Gerhard Kusz.

JUBILER, ZEGARMISTRZ I OPTYK
Wilh. Scholz, Piekary Śl., tel. 531-24.

ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ.
Kazimierz Schaefer, Piekary Śl.

SKŁAD SKÓR I PRZYBORÓW SZEWSKICH.
Banduch, Piekary Śl., 3-go Maja 30.

BŁAWATY I GALANTERIA:
A. Klimek, M. Piłsudskiego 35.



Pamiętaj o bezrobotnych! Narodowcach

Informator firm chrześcijańskich w Tarnowskich Górach

PIEKARNIE:
F. Bieniok, sprzedaż drożdży, św. Barbary.

ZAKŁ. FRYZJERSKIE:
P. Ziemba, Pl. Żwirki i Wigury 4.
I. Białas, św. Barbary.

SKŁAD SKÓR I CHOLEWEK:
A. Adamusiński, Tylna 2.
E. Mross, Krakowska 15.

MISTRZ OBUWNICZY:
Fr. Gleser, Górnicza 16.

SKŁADY KOLONIALNE:
M. Joszt, Rynek 10.
K. Broja, Kościelna 15.
R. Gawroński, Karola Miarki 11.
P. Ordon, Rynek 8. Telefon 54.118.
E. Borzucka, Rynek 17.
K. Ordon, Powstańców 13.
T. Piontek, Nakielska 5. sprzedaż wódek i wina.

FABRYKA WÓDEK I SOKÓW:
F. Rutkowski, Rynek 18. Tel. 540-87.
G. Misch, wszelkie soki, Kościelna 15 — Tel. 540-98.

RZEŹNICTWO:
Pyka, Nakielska 5.

ZAKŁ. POGRZEBOWY I WARSZTAT STOLARSKI:
Tomsik Alfred, Gliwicka 27.

SKŁAD WEŁNY, WYTWÓRNIA TRYKOTÓW:
wł. H. Albit i M. Tłołka, Rynek 3.

KSIĘGARNIA I SKŁAD PAPIERU:
E. Jojko i Ska, Krakowska 7.

SKŁAD PORCELANY I SZKŁA:
Ig. Florczak, Gliwicka 6.

MASZYNY, ROWERY I INSTRUMENTY:
Wł. Ryszard Wilgus, Sienkiewicza 11.

SKŁAD FABRYCZNY MEBLI:
Dominik Haroń — Plac Wolności.

DOMY TOWAROWE:
T. I. C. Sp. z o. o., Krakowska 11. Telefon 542-67.

Informator firm chrześcijańskich w Rybniku

CENTRALA POŃCZOCH:
Foltynowicz, Rynek.
Beyga Cz., ul. Sobieskiego 18.

DRUKARNIE:
J. Slanina, Wodzisław, Rynek.

FRYZJERZY:
„Garsonka“, Plac Wolności.
„Renaissace“, ul. Sobieskiego.

FABRYKA LIKIERÓW:
Kopiec Wiktor.

DOM TOWAROWY:

FABR. WYROBÓW DRUCIANYCH:
Czaja K., ul. Raciborska 4.

KAWIARNIE I RESTAURACJE:
„Apollo“.
Hotel Polski.
Hotel Świerklaniec.
A Borgiel, Rybnik, Rynkowa, tel. 11-06.

KRAWCY:
Adamczyk A., Plac Wolności.

MISTRZ SIODLARSKI:
Goszyc W., ul. 3-go Maja 1.

OBUWIE:
Gawron Aleksander, Rynek 17.

OBRAZY i SZKLARNIA:
Ksoll.

PORCELANA, SZKŁO, FAJANSE i CERAMIKA:
Noga J., Rynek 4.

RADIA:
„Centrala Światła“, Piłsudskiego 19.

SKŁAD SKÓR:
Jonderko R., ul. Korfantego 4a.

SKŁAD ŻELAZA:
Wilczyński, Rybnik, Sobieskiego.

TOW. TEKSTYLNE I BIELIZNA:
Stachowski K., ul. Kościelna 7.

TARTAKI:
Tartak Rzędówka, Leszczyny.

Moczygemba A.
Wieczorek, ul. **Raciborska.**

SKŁAD MANUFAKTURY
E. Aronstamm, ul. Sobieskiego 22/26 telefon 11-36

WYTWÓRNIA CZAPEK:

OBUWIE:
Roman Malke, Zamkowa 2.
Witold Wypiór, Rybnik, Rudzka 12.

ROWERY I WARSZTAT REPERACYJNY
St. Bachman, Raciborska 24.

„MASZYNOPIS“ — Maszyny do pisania, liczenia i powielania. Korfantego 4.

RESTAURACJA:
E. Musioł, Pszów, pl. św. Jana 1.

RADIA I ROWERY:
Próbny Ant., **Rydułtowy**, Klasztorna 1.

I ODZIEŻY:
Połomski, Rydułtowy.

SKŁAD WEŁNY I ART. KRÓTKICH:
Marta Chrószcz, Rydułtowy.

ODBIORNIKI RADIOWE I ROWERY:
Jenderko, Rydułtowy.

KONFEKCJA DAMSKA I MĘSKA
Teodor Szuła, Rydułtowy.

WODZISŁAW:

KONFEKCJA DAMSKA I MĘSKA
Brawański, Rynek 10.

DROGERIA:
Fojcik Augustyn, Dworcowa 1.

TOW. KOL. I DELIKATESY:
Kwaśnica, Korfantego 9.

HANDEL SKÓR I PRZYB. SZEWSKICH:
F. Reś, Korfantego 9.

Informator firm chrześcijańskich miasta Dziedzic i Bielska

DZIEDZICE:
Spółdzielnia Spożywców Pracowników Kolejowych z odpow. udziałami w Dziedzicach.
Restauracja Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Dziedzicach.
Kasa Oszczędności i Pożyczek przy Kolej. Spółdzielni z odpow. udział. w Dziedzicach.
Franciszek Kieloch, Skład kolon.-spożywczy, Rynek.
„Silesia“, Skład artykułów elektrotechnicznych.
Leon Kułakowski, Dom Towarowy.
„Fala“ Polskie Zakłady Papiernicze Sp. z ogr. odp.
Celina Kaczmarek, Galanteria i bławaty, Rynek 394.

Fabryka Wódek Polskich oraz soków naturalnych **L. Krzysztoforski i Ska.**

RZEŹNICTWO:
Józef Kożusznik, Rynek 366.

BIELSKO.
Zakłady Przemysłu Lnianego „Wilamowice“ wł. Krzyżanowski Kazimierz.

FABRYKA SUKNA:
Edward Zipser i Syn.
Zipser B.
Rudolf Strzygowski, Biała.
Karol Jankowski i Syn.
Oddział Katowice, ul. 3-go Maja 5.
Oddział Chorzów, ul. Wolności 20.

Sukna Hess Piesch i Strzygowski, Fabryka Sukna, Bielsko.

W. Hoinkes i Syn, fabryka sukna Bielsko.
J. Wencelis, fabryka sukna Bielsko, Kaz. Wielk. 14.
Rudolf Christ, właśc. Bracia Englert, Zegarmistrz i Jubiler. Bielsko, Jagiellońska.
Małopolski Związek Mleczarski, Centrala 360 Mleczarń Spółdzielniczych Oddział w Bielsku, ul. Węglowa 2. Sklepy: Bielsko, ul. 3-go Maja 4., Miała ul. 11-go listopada 22.
Sport — Gajduszek, Bielsko, 3-go Maja 4. Broń, Amunicja, artyk. sportowe, własna wytwórnia.
Karola Büttnera Synowie, właśc. Karol Büttner i Ska — Fabryki sukna i ręczny wyrób dywanów — Bielsko.

BUFET—RESTAURACJA—KAFE—BAR:
„Gastronomia“ — Dancing, 3-go Maja 6. tel. 29-10.

PRZEDSIĘBIORSTWO DOWOZOWE:
Łódzko Warszawskie Towarzystwo Transportowe Sp. o. o. odp., ul. Grażyńskiego 16. tel. 32-31.

FABRYKA SUKNA:
Herbert Bartelmuss, Kamienica (koło Bielska).
Ernest Stosjus, Kamienica (koło Bielska). ska 4. Tel. 2558.
Kawiarnia i Restauracja Bauera, Ska.o.odp.
Jarosław i Engelbert Kwas, wyrób lasek. Śląsk Cieszyski, Skoczów, Podkępie. Na żądanie wysyłam cenniki i oferty.

Informator firm chrześcijańskich miasta Chorzowa

PRACOWNIA KUŚNIERSKA I WYRÓB CZAPEK
Jan Wieroński, ul. Piłsudskiego 1. telefon 403-13

ZAKŁAD POZŁOTNICZY I ZEGARMISTRZOWSKI I OPTYKA
W. Stępniewicz, Wolności 22.

OPTYK:
Gräbsch, Wolności 5

PAROWA FABRYKA LIKIERÓW I WÓD MINERALNYCH:
„Zagłoba“, Spółka z o. p. Chorzów II, — 3-go Maja 23-25.

CHEMICZNA PRALNIA I FARBIARNIA:
Jan Czerny, nast. Krzyżowa 15 tel. 1156.

Manufaktura i konfekcja damska, galanteria, artykuły męskie, bielizna, trykotarze, pończochy, rękawiczki i konfekcja dziecinna

Stanisław Priebe, Chorzów I.
ul. Wolności 1 Tel. 410-24
ul. Wolności 11 Tel. 416-52

TOW. KOLON., WÓDKI I DELIKATESY:
K. Malik, Rynek.

OBUWIE, SKÓRY I PRZYB. SZEWSKIE:
J. Kucharczyk, Kilińskiego 11.

„MLECZARNIA ZDROWIE“
P. Kokot, Mickiewicza.

Stanisław Priebe, Chorzów I.
ul. Wolności 1. Tel. 410-24
ul. Wolności 11. Tel. 416-52

Manufaktura i konfekcja damska, galanteria, artykuły męskie, bielizna, trykotarze, pończochy, rękawiczki i konfekcja dziecinna

NOWA WIEŚ

DROGERIA i SKŁAD FARB:
M. Furhmann, ul. K. Miarki 17.
Drogeria św. Józefa, 3-go Maja 59.

KONF. MĘSKA i DAMSKA:
„Chrześcijanka“, ul. K. Miarki 21.

ART. MĘSKIE, KAPELUSZE i CZAPKI:
Henryk, Franoszek, Sienkiewicza.

APTEKI:
Apteka św. Jana.

OBRAZY, LUSTRA, WÓZKI DZIECINNE, ŻYRANDOLE:
R. Smuda, ul. Sienkiewicza 8.

GALANTERIA i KAPELUSZE DAMSKIE:
Bogdan Stelmach.

KRAWCY:
P. Pietruszka, ul. 3-go Maja.
Karol Richter, ul. Starowiejska 44.
Drogeria św. Józefa, 3-go Maja 59.

KONFEKCJA:
P. Franoszek, ul. Sienkiewicza 7.
Fabryka mebli Berger, ul. Karola Miarki 17

Mikołów

DROGERIA:
Rybicki Otmar, Miarki 1.

SPRZEDAŻ TOW. KOLONIALNYCH: MĄKI I KASZY:
Hoppe Rudolf, Podleska 1.
Herwich Z., Kościelna 1.

SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH:
E. Priebe, Dworcowa 18. tel. 211-69.

KONFEKCJA I ARTYKUŁY MĘSKIE:
Lemke Jan, 3-go Maja 7, tel. 210-38.

SKŁAD OBUWIA:
Mistrz obuwniczy, Emil Polke, 3-go Maja 4.

HURT PIWA:
Jankowski Józef, Lompy 11. tel. 210-96.

KOCHŁOWICE.

APTEKA:
Apteka Kochłowice.

*

Lubliniec

TOW. KOLON., WÓDKI I DELIKATESY:
K. Malik, Rynek.

OBUWIE, SKÓRY I PRZYB. SZEWSKIE:
J. Kucharczyk, Kilińskiego 11.

„MLECZARNIA ZDROWIE“
P. Kokot, Mickiewicza.

*

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półrocznie zł. 2,40, rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Katowice, ul. Konopnickiej 5. tel. 335-67.
Nr. kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 — 13.

Wydawca: Feliks Zarębski, Katowice. — Druk: »Drukarnia Narodowa« Chorzów, Krzywa 14. tel. 406-62. — Ignacy Bugajski, Katowice, red. odp.